

Agnieszka Pejkowska

Lucek

IV

Przeprowadzka

Przed blokiem stał ogromny samochód z napisem: PRZEPROWADZKI. Mężczyźni wynosili z mieszkania meble i wstawiali je do samochodu. Tata z mamą znosili na dół kartony po brzegi wypakowane drobnymi przedmiotami. Lucek zaaferowany przyglądał się krzątającym ludziom. Odślonięte na ścianach miejsca, po co dopiero wyniesionych sprzętach, tworzyły dwubarwne łąty. Chłopiec wyobrażał sobie, że są to odkryte mapy, które przedstawiają nowe lądy i morza. Z zamyślenia wyrwał go głos mamy:

- Lucku czy zabieramy twojego konia na biegunach? Chyba już z niego wyrosłeś.

Lucek nie wyobrażał sobie, żeby Bujek, jak nazywał konia, mógł mieszkać oddzielnie.

- Mamo, ja już jestem duży, ale jak Zuzanka podłośnie będzie się na nim bujała – powiedział prędko.

Zatem i koń powędrował do samochodu. Powoli mieszkanie pustoszało. Zrobiło się jakoś smutno. Samochód odjechał. Ale mama z tatą stali w milczeniu i patrzyli na puste ściany. Przyszła też babcia Jadzia z Zuzanką na rękę, która nieświadoma doniosłości chwili beztrosko gaworzyła. Mama podeszła do okna i otarła ukradkiem spływające łzy. Tata przytulił mamę i objął mocno Lucka. Wszyscy czuli, że mogliby tak stać i stać i wcale się do siebie nie odzywać. Mijały minuty. W końcu tata powiedział:

- Już czas. Musimy zagospodarować nowe miejsce.

Wsiedli do auta i ruszyli. Jechali znajomymi ulicami. Lucek rozpoznawał budynki, które mijał w drodze do przedszkola. Po chwili zatrzymali się przed jednym z domów, przed którym stał samochód z napisem : PRZEPROWADZKI. Podróż nie trwała długo.